

# dziś całostronicowy dodatek sportowy

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3,00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

## Opór Chin wzrasta

### Japońskie samoloty zbombardowały dworzec w Szanghaju

TOKIO. — Admiralicja donosi, że 157 dywizja chińska wstąpiła w dniu 27 sierpnia do Amoy, gdzie po rozbrojeniu oddziałów garnizonu chińskiego rozpoczęła gwałtowną agitację antyjapońską.

Oddziały tej dywizji otoczyły ścisłym kordonem gmach konsulat japońskiego, nie dopuszczając do niego nikogo. Obywatele japońscy zostali już przed tym ewakuowani z miasta.

SZANGHAJ. — 6 wielkich samolotów japońskich zrzuciło 12 ciężkich bomb na dworzec północny i zniszczyło tory i urządzenia kolejowe. Kilka pocisków padło na granicy concessions międzynarodowej, wywołując wielki pożar.

SZANGHAJ. — Według urzędowych informacji chińskich podczas bombardowania dworca północnego przez samoloty japońskie, zabitych zostało z góra 300 cywilnych Chińczyków.

TIENSIN. Japońska główna

kwatery donosi, że wojska japońskie zajęły miasto Cza-Czang-Pu, dążąc w kierunku Kałganu, podczas gdy oddziały japońskiej armii kwantuńskiej, które posunęły się poza Kałgan, zajęły miasto Sua-Nua, położone na linii kolejowej Pekin—Sui-Juan na południe - wschód od Kałganu i o 30 klm. na północno-zachód od Cza-Czang-Pu. Obie armie japońskie oddalone są przeto od siebie wszystkie o 30 klm.

TSING-TAO. — Połowa obywateli japońskich została już ewakuowana. Wczoraj tłum Chiń-

czyków splondrował kilkanaście domów, opuszczonych przez obywateli japońskich. Ochrona policyjna, czuwająca nad bezpieczeństwem mienia Japończyków, okazała się niedostateczna. Około 2000 tysięcy obywateli japońskich znajduje się jeszcze w Tsing-Tao, lecz zamierza odjechać do Japonii.

Władze japońskie złożyły energiczny protest na ręce władz chińskich, kierujących komitetem dla ochrony pokoju i bezpieczeństwa.

TSING-TAO. — W mieście i okolicy Chińczycy zgromadzili

około 25.000 żołnierzy. W skład tych oddziałów wchodzi regularne oddziały marynarzy i policji ochrony wybrzeża.

Oddziały te wzniosły umocnienia połowe wokół miasta.

SZANGHAJ. — Oddziały japońskie w okręgu Wusung i Jang-Tse-Pu spotkały się z silniejszym oporem wojsk chińskich niż tego się na ogół spodziewano.

Po ewakuacji Japończyków z Amoy, w obecnej chwili na terytorium chińskim na południe od Szanghaju nie znajduje się ani jeden obywatel japoński.

### Dymisja o której nie wiadomo

ARYŻ. Prawicowe „Echo Paris” twierdzi, że w czasie jednego posiedzenia rady ministrów na skutek dość poważnych krytyk z jakimi wystąpił pod adresem lotnictwa francuskiego z powodu rezultatów wyścigu — Istres — Damaszek — Aryż min. lotnictwa Cot mógł mieć podobno dymisję, jednak nie została przyjęta.

### Pakt o nieagresji

został zawarty między Chinami a Sowiecami

HANKIN. Władze chińskie wydały komunikat, w którym ogłaszają, że pakt nieagresji między Sowiecką została zawarty w dniu 21 b. m. Pakt ten zawiera następujące punkty:

1) Strona niezaatakowana zobowiązuje się do nieudzielania pomocy i niezawierania z państwem napastnikiem układów, które mogłyby przynieść szkodę stronie zatakowanej.

2) Prawa i zobowiązania, wypływające z wcześniej zawartych przez obydwie strony układów, pozostają w mocy.

3) Czas trwania paktu nieagresji ustalony został na 5 lat, a w wypadku niewywiązania się z zobowiązań przed jego wygaśnięciem, ważność jego automatycznie przedłuża się na dalszy okres 5 letni.

### Znalezienie maszyny piekielnej

podczas „politycznego” pożaru

ARYŻ. Na lotnisku prywatnym w Toussus Paris wybuchł w nocy pożar, który zniszczył częściowo dwa hangary, jednym z nich pastwą ognia zostały dwa samoloty pochodzenia amerykańskiego.

Wypadek ten ma prawdopodobnie przyczyny polityczne, gdyż w m. z tego lotniska wystartowało 7 samolotów amerykańskiej produkcji, pomalowanych na czerwono w nieznanym kierunku, co dało powód do przypuszczeń, że udały się one do Katalonii.

Przypuszczenie to potwierdza fakt, że pożar wybuchł w obu hangarach prawie równocześnie, poza tym w jednym z hangarów znaleziono resztkę maszyny piekielnej. Maszyna ta jest osobliwej konstrukcji, składa się z termosu, wypełnionego jakąś nieznaną substancją.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

### Podniosła uroczystość w Krakowie

KRAKÓW. W niedzielę odbyła się w Krakowie podniosła uroczystość związana ze złożeniem na Sowińcu ziemi, która ma być miejscem Marszałka Józefa Piłsudskiego, przywiezionej z sztafety utworzonej z pracowników drogowych. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Józefa, po czym o godz. 11.30 przyjechała na Sowińiec delegacja, złożona z przedstawicieli Zarządu Związku

Pracowników Drogowych R. P. oraz reprezentantów poszczególnych okręgów związku, poprzedzając sztafetę, niosąc pobraną w Żuławie ziemię w pięknej brązowej urnie.

Przybyłych powitał starosta powiatu krakowskiego dr. Wnęk. Z kolei prezes związku pracowników drogowych p. Ignatowicz dokonał ceremonii zsypania ziemi, odczytując następnie dokument pamiątkowy.

### Nota angielska do Japonii

żąda ukarania sprawców napaści na ambasadora

TOKIO. Wczoraj o godz. 14 charge d'affaires W. Brytanii Dodd wręczył ministrowi spraw zagr. Hirota notę brytyjską w sprawie incydentu, który zakończył się zranieniem ambasadora brytyjskiego w Chinach.

Minister Hirota informował się o stan zdrowia ambasadora i wyraził prośbę, aby zacheć na rezultaty śledztwa, prowadzonego w Szanghaju wspólnie z lokalnymi władzami brytyjskimi. Nadejście sprawozdania z tego śledztwa spodziewane jest lada dzień. Japońskie ministerstwo spraw zagr. przesłało władzom japońskim w Szanghaju polecenie możliwego przyspieszenia śledztwa.

LONDYN. — Nota brytyjska do rządu japońskiego w sprawie postrzelenia ambasadora brytyjskiego w Chinach po przytoczeniu okoliczności, jakie towarzyszyły temu incydentowi, głosi co następuje:

Rząd Wielkiej Brytanii przyjął z głęboką troską i wielkim zaniepokojeniem wiadomość o tym ubolewaniu godnym wypadku, co do którego zmuszony jest złożyć jak najbardziej stanowczy protest i domagać się jak najpełniejszego zadośćuczynienia.

Tego rodzaju wypadki są nieodłączne od równie bezprawnego, jak i nieludzkiego zwyczaju zamędybywania ścisłego rozróżnienia kombatantów i nie-kombatantów w czasie akcji wojen-

nej, które to ścisłe rozróżnienie zarówno prawo międzynarodowe, jak i poczucie ludzkości zawsze nakazywało. Fakt, iż w danym wypadku stan rzeczywistej wojny nie został ogłoszony lub wyraźnie uznany przez którąkolwiek ze stron, podkreśla jeszcze niemożność wytłumaczenia tego, co się wydarzyło.

W konsekwencji przeto rząd

W. Brytanii zmuszony jest żądać: 1) formalnego przeproszenia rządu W. Brytanii przez rząd japoński, 2) przykładowego ukarania sprawców napaści, 3) zapewnienia ze strony władz japońskich, iż wydane będą niezbędne zarządzenia celem unie możliwienia powtórzenia się podobnych wypadków na przyszłość.

### Wprzód jedzie policja a potem zjawi się Mussolini

Kulisy wizyty dygnitarzy włoskiej policji w Berlinie

BERLIN. W związku z przybyciem do Niemiec na kilka dni szeregu włoskich dygnitarzy policyjnych z szefem policji włoskiej Bocchinim na czele, z kół urzędowych donoszą, że Bocchini omówi z przedstawicielami policji niemieckiej wiele wspólnych zagadnień w dziedzinie zwalczania przestęp-

czości oraz zapozna się z najnowszymi urządzeniami niemieckiej policji bezpieczeństwa.

Uzasadnione są jednak przypuszczenia, że wizyta włoskiego dygnitarza policji pozostaje w związku z oczekiwanym przyjazdem wysokiego gościa włoskiego do Berlina.

### Tragiczny wypadek samochodowy

Ciężkie rany odniósł komandor Hryniewiecki

GDYNIA. Wczoraj rano uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu dowódca O.R.P. „Grom” komandor Hryniewiecki, który powrócił wczoraj z Rygi. Komandor Hryniewiecki, prowadząc auto osobowe, zderzył się z autem ciężarowym,

wskutek czego cały przód auta komandora Hryniewieckiego został kompletnie zdruzgotany, a komandor Hryniewiecki odniósł ciężkie rany.

Rannego odwieziono do szpitala.

### Pożar zniszczył kilka domów

Straty wynoszą 7 milionów franków

POITIERS. Ubiegłej nocy pożar zniszczył w mieście kilka domów. Pożar wybuchł w magazynach przedsiębiorstwa transportowego, skąd rozszerzył się z wielką szybkością na kilka okolicznych budynków. Zniszczone zostały składy opon i

pneumatyków samochodowych oraz składy napojów wysokokalorycznych.

Straż ogniowa zdolała zlokalizować pożar dopiero po upływie 2-ch godzin. Straty wyniosły około 7 milionów franków.



# Śmiertelny wróg Millerów

## chciał wytepić wszystkich, noszących to nazwisko

Istnieją nazwiska niezwykle rozpowszechnione, do takich należy na przykład w Niemczech i w Ameryce: Miller.

W jednym z miast amerykańskich, w Oakland, wzrosła w ciągu ostatnich kilku miesięcy ilość nieszczęśliwych wypadków. Uderzającym było przy tym, że ofiarami wypadków, częstokroć śmiertelnych, padali ludzie noszący nazwisko Miller.

### 16 ofiar

Na okoliczność tę zwrócił uwagę pewien statystyk, który również nosił nazwisko Miller. I tak stwierdził, że na 30 śmiertelnych wypadków w czerwcu 16 osób nazywało się Miller, podczas, gdy w maju było tylko 15 podobnych wypadków, a w tej liczbie znajdował się tylko 1 Miller. Statystyk Abel Miller doszedł do wniosku, że wypadki z Millerami są „dodatkowymi”, a więc spowodowane przez jakąś zbrodniczą rękę, a nie wynikające z nieszczęśliwego wypadku.

Abel Miller podzielił się swoimi uwagami z dyrekcją policji w Oakland. List jego nie zrobił jednak żadnego wrażenia. Panowie z urzędu śledczego nie podzielali dociekań statystyka, którego niepokoiła ilość śmiertelnych wypadków jego imioników. Na wszelki jednak wypadek list odłożono.

W lipcu ilość wypadków z Millerami nie zmalała, ale wzrosła, wówczas zwrócono uwagę na list Abela Millera. Sprawę przydzielono najdolniejszemu detektywowi Johnsonowi.

### Tajemniczy osobnik

Ten doszedł do przekonania, że znajduje się w mieście pewien osobnik szczególnie rozgorzeczony na wszystkich Mille-

row. Ten osobnik dba o wyprawienie na drugi świat nieszczęśliwych nosicieli tego nazwiska.

Stwierdził bowiem, że nienawiść ta nie odnosi się do jednej rodziny Miller, albowiem ofiary wypadków nie były ze sobą spokrewnione. Wynikało z tego, że zbrodniarz ścigał wszystkich Millerów, odszukując ich adresy w książce telefonicznej. Wypadki więc były po prostu dobrze przygotowanymi na padami morderczymi.

Johnson udał się do władz przełożonych i podzielił się z wynikami swoich wstępnych dochodzeń i przypuszczeń. Pogląd jego uzyskał ogólne uznanie. Wówczas opracowano dalszy plan działania.

Policja zaprosiła statystyka Abela Millera i, zaznajomiwszy go z wynikami pierwszych dochodzeń detektywa Johnsona, zapytała go czy gotów jest służyć za rodzaj „przyręty”. Chodziło o to, by Abel Miller napisał artykuł z wynikami swoich badań w sprawie ostatnich wypadków. W ten sposób zwróci na siebie uwagę zbrodniarza, który go uznaje za bardziej godnego zemsty, aniżeli innych Millerów.

### Ryzykowna rola

Jakkolwiek rola ta była połączone z dużym ryzykiem, mimo stałej ochrony przydzielonej Ablowi Millerowi, zgodził się na plan policji bez zastrzeżeń.

Sprawa jednakże została wyświetlona zanim zbrodniarz zainteresował się statystyką.

Detektyw Johnson wziął się do swego zadania bardzo poważnie. Śledził całymi dniami w archiwum sądu, szukając jakiegos punktu zaczepnego w starych aktach.

Pewnego dnia natknął się na karty niejakiego Franciszka

Graiga, w którego życiu Millerowie rzeczywiście nie odegrali przyjemnej roli.

Graig ożeniony był z kobietą, której panięskie nazwisko brzmiało Miller. Kobieta ta po kilku latach współżycia uciekła z innym mężczyzną. Jego współnik nazywał się Miller. Był to człowiek, który oszukiwał go systematycznie w ciągu 5 lat i doprowadził go w końcu do ruiny majątkowej. Trzeci Miller, o którym mowa, akta sądowe, ograbił przez dwoma laty mieszkanie Graiga, wreszcie szofer auta, które przejechało go, nazywał się również Miller.

Johnson postanowił zbadać owego Graiga, albowiem wyda-

wało mu się, że ten osobnik może być owym poszukiwanym wrogiem Millerów.

### Nienormalny typ

Pod jakimś pozorem zaproszono Graiga do urzędu śledczego. W pokoju znajdował się również lekarz sądowy, który miał obserwować zachowanie się zawezwanego. Lekarz od razu zwrócił uwagę, że Graig jest nienormalny. Wrażenie jego zostało natychmiast potwierdzone.

Graig przechwalał się swoimi czynami, kreśląc dokładnie każdy zainscenizowany wypadek. Został aresztowany. W celu napisania list do prezydenta Roosevelta proponując mu wytro-

pienie wszystkich Millerów mieszkających w Stanach Zjednoczonych.

Z obłąkanych zeznań wynikało, że miał na swym koncie co najmniej 12 milionów. Zamachy organizował z pomocą kle pomysłowo. Uszkadzał rownice wozów, które wkradł się do mieszkań, kręcił kurki gazowe, trądził rodziny Millerów.

### W zakładzie umyślowo chor

Graig został umieszczony w zakładzie dla umyślowo chorych zbrodniarzy, gdzie w stanie do końca swojego życia będzie wytworzył. Sprawy sądowej nie oczywiście wytoczyć. Celem ten wskutek przykrycia świadectw z Millerami kompleksu nienawiści do stłkich Millerów i na ty oszalał.

# Krwawe starcia w Tangier

## Taras kawiarni pod gradem kul - 2 osoby zabite, zaś 14 odnary - Obecnie przywrócono spokój

CASABLANCA. Z Tangeru donoszą: W związku ze zdobyciem Santanderu przez wojska powstaniec znaczna ilość domów została udekorowana flagami o barwach narodowych hiszpańskich.

Na mieście ukazały się duże grupy ludności przeważnie Hiszpanów radośnie manifestujących na cześć gen. Franco i jego zwycięskich wojsk.

Takie zachowanie się części mieszkańców Tangeru wywołało reakcję ze strony zwolenników rządu w Walencji. Wywiązały się doraźne bójki, skutkiem których zostało wiele osób poturbowanych.

Wieczorem na głównej ulicy, gdzie przechadzały się tłumy publiczności z przejeżdżającego sa-

### Czy miliony zawedrują do Polski?

Jak dowiadujemy się w najbliższych dniach będzie legalizowany komitet spadkobierców miliardera Butlera. Jak wiadomo komitet ten powstaje w Warszawie i chodzi o rozpoczęcie kroków celem windykacji kwot pochodzących z ogromnego spadku pozostałego po zmarłym w Anglii bogaczu Butlerze.

mocho, w którym znajdowało się sześć osób, padło kilkanaście strażów rewolwerowych, w kierunku osób siedzących na tarasie kawiarni.

Z tarasu odpowiedziano również strzałami. Wymiana strzałów trwała przez parę minut. Jedna osoba została zabita, druga zmarła w drodze do szpitala,

la, zaś wśród siedzących rasię 14 osób zostało rannych.

Wdrożono natychmiastowo. O północy stwierdzono samochód, z którego strzalały, przekroczył strefy Tangeru, udając się w kierunku Maroka hiszpańskie. Obecnie w Tangerze panuje spokój.

# Sensacyjne procesy w wyniku ostatniej rozprawy przeciw skarbowcom

Proces o zniesławienie szeregu wyższych urzędników ministerstwa skarbu, jaki odbywał się ostatnio, pociągnie za sobą, jak dowiadujemy się, nowe procesy przeciw niektórym osobom, które w tym procesie zeznawały.

Dowiadujemy się, iż skierowana będzie skarga przeciw b.

prezesowi Izby woynisk, mliwe przedstawienie podczas zeznania, podjęta. Również obrażenia panowie skarżyć mają się jennie.

Spodziewane są również wy w sądzie koleżeńskim warzyszenia Skarbowców.

# Japończycy pod opieką Chińczy

## Dyplomatyczne dziwy w Chinach

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Tsingtao, że władze japońskie postanowiły przed końcem miesiąca ewakuować stamtąd swych obywateli. Ochrona interesów japońskich powierzo na będzie władzom chińskim.

Decyzja ta jest tłumaczona,

jako chęć uniknięcia mrosci zatargu chińsko - japońskiego w Tsingtao, będącej tem prowincji Szan-Tun, dującym się o 200 mil nie od Wei-Hai-Wei, gdzie duje się baza brytyjskiej wojennej.

# Fala strajków w Czechosłowacji z powodu niskich płac

PRAGA. W Czechosłowacji od szeregu miesięcy wybuchają w różnych gałęziach przemysłu i w różnych miastach strajki, spowodowane niskimi płacami i wzrastającymi kosztami utrzymania.

Po niedawno zakończonym strajku budowlanym w Pradze, który trwał przeszło dwa tygo-

dnie, wybuchł obecnie budowlany w Kladnie, rozszerzy się prawdopodobnie na cały okręg.

Wybuchł również strajk przemysłu szklanym w turnowskim. Grozi strajk przemysłu drzewnym i w kach zabawek drewnianych górach Kruszcowych.

# Afgański gość w Warszawie na zaproszenie rządu polskiego

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy p. Abdul Medzid Khan, prezes Afgańskiego Banku Narodowego.

Od początku roku 1936 p. Abdul Medzid Khan przebywa zagranicą celem przeprowadzenia szeregu transakcyj na duże dostawy dla rządu afgańskiego w związku z planem uprzemysłowienia kraju.

P. Abdul Medzid Khan przybywa do Polski na zaproszenie rządu polskiego celem nawiązania i zacieśnienia polsko - af-

gańskich stosunków w wych. W podróży towarzyszy Attik Rafiq dyrektor Afgańskiego Banku Narodowego.

P. Abdul Medzid Khan wa w życiu gospodarczym nistanu bardzo wybitna. Jest on inicjatorem i prezesem Afgańskiego Banku Narodowego, będącego właściwym kierownikiem ekonomicznym Afganistanu. Jego bank ten posiada również pol handlu zagranicznego.

# Zakochany włamywacz

## wpadł w ręce policji, gdyż stracił czas na całowanie pięknej milionerki

Znana ze swej piękności milionerka amerykańska Joan Marnay postanowiła na jakiś czas wycofać się z życia towarzyskiego. Opuściła więc swój pałac w Nowym Jorku przenosząc się do wiejskiej posiadłości Conyngham w Pensylwanii. Dom znalazła w największym porządku i nie przypuszczała, że zaraz pierwszej nocy będzie miała niebezpieczną przygodę.

Było po północy. Milionerka ułożyła się już do snu, ale jeszcze nie usnęła. Nagle usłyszała podejrzane szmery. Przerażona zerwała się z łóżka. Zauważyła cień w oknie sypialni. Zapaliła światło, ale w tejże samej chwili przysły szyby i naprzeciwko niej znalazł się jakiś młody obobnik z bronią w ręku.

Milionerke ze strachu ugrzązł głos w gardle. Cofała się powoli do łóżka, a za nią kroczył młody włamywacz. I jego wido-

cznie coś zatkalo.

Po chwili opuścił rewolwer i powiedział:

„O, madonna, jaka pani piękna. Proszę się niczego nie obawiać. Nic pani nie zrobię. Nie jestem po prostu w stanie, piękna pani proszę mnie tylko pocałować, użyć mi jednego pocałunku i zniknę natychmiast. Przysięgam Pani”.

Młody włamywacz składając to oświadczenie miłosne pozostał w przyzwolonej odległości od pięknej milionerki, potem ukląkł przed nią i błagalnie szeptał:

„Tylko jeden całus, tylko jeden, jedyny całus”.

W międzyczasie młoda kobieta opanowała się i oczywiście nie zdradzała najmniejszej ochoty całowania nocnego, nieproszonego gościa. Wręcz przeciwnie wszczęła alarm.

Służba ruszyła z pomocą. Sytuacja stawała się groźna. W

każdej chwili zostanie schwytany. Ten jednakże nie przejmował się zbliżającym się niebezpieczeństwem. Klęcząc żebrał nadal całusa.

Widząc, że nic nie osiągnie dobrocią porwał milionerkę w ramiona obsypując całusami.

To go zgubiło. Służba była już w pokoju. Młody człowiek skoczył wprawdzie do okna ale zdołał go ująć.

Policja stwierdziła, że zatrzymanym jest John Mecowitch specjalista od kradzieży mieszkaniowej, wielokrotnie już karany.

Podczas przesłuchania sędzia śledczy zaznaczył, że tym razem czeka go cięższa kara, zła panno go bowiem na gorącym uczynku.

Ale złodziej uśmiechnął się tylko i odpowiedział:

„Każdą karę przyjmuję. Wpadłem przecież z rozmysłem. O, Boże, jaka ona piękna”.







Juliusz Morawski

## Musisz mnie kochać!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał opuścić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę. Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgótował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał straszną Hankę. Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciągle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

## Niebezpieczne drogi

Naokoło była ciemna noc. Światła reflektorów samochodu rzuciły długie smugi na nierówną powierzchnię szosy. Samochód pędził z wielką szybkością. Na wybojach rzucało nim tak silnie, że siedząca wewnątrz Hanka musiała bez przerwy trzymać się, by nie uderzyć się w głowę.

— Dokąd pan tak pędzi? — spytała.

— Zobaczysz! — odpowiedział.

Przygryzła wargi. Długa droga, jaką już przebyli z szaloną szybkością, pozwoliła jej ochłonąć. Czuli, że z tym człowiekiem będzie teraz trudna sprawa. Powiedział przecież, że już nie ma nic do stracenia. Widziała w nim gracza, który stawia ostatnią stawkę.

— Ale ta stawka nie może być wygrana — usilnie myślała Hanka. — Nie mogę się spodziewać pomocy od nikogo. Biedny Wit leży chory. Pan Antoni, o ile się dowiedział, co się ze mną stało, stracił głowę, albo w najlepszym razie zawiadomił policję... Na to liczyć nie można... Najpewniej na siebie samą. Zanim policja unieszkodliwi tego szaleńca, może być źle ze mną. Tu trzeba kobiecej przebiegłości.

— Czy pan nie ma zamiaru zatrzymać się na chwilę? — zapytała.

— Nie.

— Bardzo bym o to prosiła. Jedziemy już dość długo. Nie czuję się dość dobrze.

— Ja też nie.

— A dokąd pan mnie wiezie?

— Zobaczymy.

— To znaczy? — nie ustępowała.

— W najgorszym razie, gdybym miał wpaść w ręce policji najpierw zastrzelę cię, a po tym siebie. Będziesz należała do mnie, albo do nikogo.

— Wolalabym, żeby się obeszło bez strzelania.

Spojrzał na nią przelotnie i znów utkwiał wzrok przed siebie. Nigdzie nie dostrzegł nic podejrzanego. Po szosie ciągnęły furki chłopskie grupami gęsiego, czy pojedynczo. Ze wściekłością Alfred hamował gwałtownie i ryczał syreną, obawiając się, że rozstrzaska wóz i samochód. Na ryk syreny śpiący spokojnie furmani podnosili nieco głowy, kleli siarczyście i wreszcie furki zjeżdżały powolutku na lewą stronę szosy, by przepuścić samochód. Niejeden furman zły, że go rozbudzano, śmignął batem po dachu samochodu, chcąc przynajmniej tym sposobem wyładować swoje niezadowolenie.

Zwalniał też Alfred na skrzyżowaniach dróg, nawet zatrzymywał się, kiedy nie mógł od razu zorientować się w nazwach miast. Spostrzegła Hanka łatwo, że omija każde większe osiedla, że samochód kołuje po bocznych drogach, które stają się coraz gorsze.

Świt różowił już niebo, kiedy Alfred zatrzymał samochód przed stacyjką benzynową. Nie wysiadając zaczął napełnić zbiornik. Wsunął rękę do kieszeni i powiedział do Hanki.

— Pamiętaj, co ci powiedziałem. Najmniejszy gest twój, czy okrzyk, a zastrzelę cię. W kieszeni mam rewolwer. Strzelam dobrze. Cwiczyłem się specjalnie, chcąc dorównać lalusiowatym aktorom w filmach amerykańskich. Uczymy się tak nawzajem. Gdybym nie posiadał tej sztuki, nie zobaczyłabys mnie przedko...

— Szkoła! — pomyślała Hanka.

Dodała jednak głośno:

— Więc nie mogę wysiąść nawet na chwilę, żeby wyprostować nogi.

— Nie! — powiedział stanowczo. — Teraz nie.

Gdzieś na pustkowiu. Rozumiem, że nie jesteś aniołem, a człowiekiem. Gotowe? — zapytał dozorca.

— Gotowe!

— To do widzenia!

— A pieniądze?

— Nie mam czasu! — mruknął Alfred.

I samochód ruszył.

Dozorca pobiegł za samochodem i zadowolnił się zanotowaniem numeru samochodu nieuczciwego podróżnego.

Niebo żarowało się wschodem na dobre. Szary blask ukazał Hance jeszcze bardziej zmienioną twarz Alfreda.

— Pan jest już bardzo zmęczony — powiedziała.

— Nie szkodzi. Odpochnę po tym.

— Kiedy?

— Jak już będziemy obydwój w bezpiecznym miejscu. Trzeba być przewidującym. Miałem czas

nim być. Siedzę w Polsce kawał czasu i przypuszczam, że może nadejść chwila, kiedy będę wyjeżdżał tak nagle, jak teraz. Tak mi poradził zresztą mój kochany braciszek. Jego rada bardzo mi się teraz przyda. O, on bywa bardzo przewidujący. Tym razem się przeliczył.

— Nic nie rozumiem o czym pan mówi.

— Nie szkodzi.

Jechali znów czas pewien w milczeniu. W pewnym momencie ukazało się oczom Hanki miasto. W brzośnie dnia widniały rzędy płonących jeszcze latarni ulicznych, kiedy szare skupiska kamieni oblewało już żółte światło promieni słonecznych, przedostające się przez nawarstwione na wschodzie chmury.

Tym razem Alfred Demski nie skręcił na boczny drogę. Jechał wprost do miasta.

Hanka rozważała gorączkowo, czy nie należało czegoś przedsięwziąć.

— Może dać znać jakimkolwiek sposobem pierwszemu lepszemu policjantowi, koło którego będziemy przejeżdżali?

— A jeśli ten łotr zastrzeli mnie? — budził ją w niej lęk. — Po nim można się tego spodziewać. A przy tym policjant może nie zrozumieć mego żartu...

Samochód już wjechał w niskie, marne domy przedmieścia, na bardziej wyboisty bruk.

Alfred skręcił w boczną uliczkę, którą wskazywał znak automobilowy jako szlak przejazdowy dla samochodów, i za zakrętem o kilkadziesiąt metrów Hanka ujrziała dwóch policjantów.

— Może nas zatrzymają! — pomyślała. — Przecież pan Antoni na pewno zaalarmował policję!

Jeden z policjantów podniósł rękę na znak, drugi Alfred zatrzymał się.

Alfred wypełnił polecenie. Trzymając lewą ręką na kierownicy, prawą wsunął natychmiast do kieszeni.

Posterunkowy podszedł do samochodu i grzecznie zaszalutował.

— Proszę o dokumenty — powiedział.

— Rejestracyjne samochodu? — spytał Alfred.

— I te również oraz o osobiste.

Alfred wyjął lewą ręką książeczki.

— Oto mój paszport, siostry i prawo jazdy.

Posterunkowy oglądał je długo.

— Śpieszy mi się — powiedział Alfred.

— Trudno... — mruknął policjant, wertując pośpiechu książeczki. — Muszę spełnić swój obowiązek.

— Czy pan tak każdego pilnie ogląda?

— Dzisiaj tak.

— Taki wyjątkowy.

— Prawie.

— Stało się coś?

— Nic takiego.

— Więc niech się pan pośpieszy i uszanujcie mnie jest pilno.

Policjant spojrzął na fotografię w paszporcie przy czym zaczął się bacznie przyglądać Hance.

— To jest pan? — spytał.

— Co to ma znaczyć? — huknął na niego Alfred.

— Pan sądzi, że to fałszywy paszport.

— Paszport nie, ale fotografia jest wątpliwa.

— Mój panie!

— Niech się pan nie denerwuje — powiedział spokojnie policjant.

— Fotografia jest stara, więc podobieństwo nie jest dokładne. Siostra utleniła sobie przy tym włosy — objaśniał Alfred, hamując wściekłość, która w nim wrzała.

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

## Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

## Część II Kontrofensywa na Białorusi

31.

A więc nasi! Jedziemy śmiało i pytamy o dowództwo pułku. Informuje nas żołnierz dokładnie i po chwili znajdujemy się w namiocie dowódcy 9-go p. p.

Przyjmuje meldunek i daje nam pokwitowanie. Wracamy z powrotem na miejsce skąd wyruszyliśmy. Jednak już szwadronu nie ma i wyraźne ślady wskazują, że pojechali w stronę Dokszyca.

Jedziemy w tym kierunku. Nie napotykamy ich nigdzie, aż dopiero w Dokszycach. Zajęli Dokszyce bez bitwy, a teraz raczą się jedzeniem śniadania, które każdy na swoją rękę fasuje u mieszkalców.

Już całe szeregi garnków po mleku stoi pod ścianami domostw. Czekamy tylko na nadejście piechoty i artylerii, aby

rozpocząć atak na linię Berezyny, gdzie bolszewicy zajęli pozycję.

Z chwilą nadejścia wspomnianych oddziałów ruszyliśmy naprzód. Pierwsze ruszyły patrole konne w kilku kierunkach, aby określić stanowiska linii nieprzyjacielskiej.

Za chwilę nasze patrole zostały powitane strzałami. Ruszyliśmy w tyralierę piechota, artyleria konna zaś gruchnęła strzałami.

Piechota długą tyralierą postępuje naprzód, a szwadrony nasze rozwinięte w ławę wraz z nią. Bolszewicy po chwili opuszczają zajęte stanowiska i cofają się. Ruszamy klusem w ślad za nimi.

Artyleria błyskawicznie wpręga do dział konie i galopem podciąga naprzód na najbliższą odległość strzała.

Stawiają pionem armaty i biją salwami do cofających się przez pola bolszewików.

Bolszewicy chcą się zatrzymać, jednak ustawiczny i celny ogień artylerii dziesiątkuje ich szeregi, a deptać im po piętach tyraliera i ława konna nie daje wytchnienia.

Rozpoczęła się oryginalna walka w biegu. Bolszewicy cofają się, ostrzeliwując z karabinów i kulomiotów, ustawionych na wioskach.

Piękne pole do popisu ma tutaj nasza artyleria konna. Błyskawicznie odczepia i ustawia działa, grzmi salwami, za chwilę znów wpręga konie, cwałem podciąga naprzód i w okamgnieniu rozbrzmiewa nową serią wystrzałów, tak, że bolszewicy pomimo, że wciąż odступują, stale są smagani gradem pocisków.

Pomimo, że stanowią przewagę i dzielnie się bronią, nie mają czasu, aby zająć pozycję obronną i stawić nam czoło.

Rozsypani po polu zwartymi łańcuchami nie są w stanie nawet paść na ziemię i ukryć się przed strzałami, ponieważ nasze polówki ryją bruzdy kartaczami nie tylko w zbożu, ale i

w szeregach nieprzyjacielskich. W końcu bolszewicy znękani szalonym tempem natarcia poprzestają na szybkim odwrocie. Wielu ich pada od kul, wielu zmęczonych bez sił kryje się w zbożu. Jednak tych ostatnich los jest przesądzony.

Rozjątrzeni, żądni krwi poznaniacy wyciągają ich wystraszonych z kryjówek i uderzeniem kolby wysyłają na łono Abrahama.

W zażartej walce niema litości. Z jakąś dziką zawziętością mordują swego przeciwnika.

Bolszewicy w popłochu uciekają z pola walki, wpadają do wsi, a my za nimi. Przebiegają wieś i nikną w gęstych olszynach, pokrywających brzegi rzeki Berezyny.

Uratowało ich to, bo korzystając z osłony drzew i błotnistej terenu, zdolali częściowo przedostać się na drugi brzeg rzeki do swoich.

Z powodu nieodpowiedniego terenu wstrzymaliśmy się od pościgu, pozostawiając go piechocie. Na razie nasza rola zakończona.

Po dwudniowym postoju nad

Berezyną wyruszyliśmy w stronę Głębokiego i Dżisny. Funkcja nasza ograniczyła się tylko do patrolowania okolicy, ponieważ nigdzie nie napotkaliśmy większego oporu ze strony wroga.

Teren był nam dobrze znany z zeszłorocznego tutaj pobytu. Mijamy szereg miejscowości, jak Głębokie, Zalesie, Połowice, Germanowicze, Mary.

Kontrofensywa skończona. Nieprzyjacieli odrzucono za rzekę Dżwinę. Po trzytygodniowej walce należy się nam odpocząć. Trzeba poratować stan naszych koni i odżywić. Ruszamy na kwatery, gdzie mamy odpocząć.

Zatrzymujemy się więc u postój w malowniczej wiosce Greckiej, położonej nad jeziorem tejże nazwy.

Przebrzmiały odgłosy walki ustępują miejsca niczym zamkniętej sielskiej ciszy. Wgodne kwatery, piękne położenie wsi nad malowniczym jeziorem, działały kojąco na stan naszej nerwy.

(C. d. n.)



## Kalendarz dnia

31  
SIERPIEŃ

WTOREK

Rajmunda Nonnata w. Paulina b., Marka m. Słowiański; Świętosława. Słońca wsch. 4.45, zach. 18.27. Księżyc wsch. — zach. 15.42.

## HISTORIA PODAJE:

1247 Zmarł ks. Konrad Mazowiecki, który sprowadził do Polski Krzyżaków.

1880 Urodziny królowej Wilhelminy. Święto narodowe Holandii.

1936 Marsz, Rydz-Śmigły w Francji.

## PRZYSŁOWIA:

„Lepiej starego dzwigać niż młodego ścigać”.

## AFORYZMY:

Zycie to widowisko, na które ma każdy wstęp bezpłatny, ale za bufet, szatnię i program trzeba płacić.

## KTO NIE WIE, ŻE:

Wolga koło Kazania jest zamrznięta przez około 150 dni w roku.

## WESOŁE DROBIAZGI:

— Nie zaczepiaj, bo jestem zły jak pies — warknął groźnie brytan na jamnika, chcącego zabrać mu kość.

## HUMOR WIELKICH LUDZI:

O dobór słów. Wiedeński dyrektor teatru Geyer czynił wymówki krytykowi, iż ten napisał, że teatr był w połowie pusty.

— Ależ panie dyrektorze — rzekł krytyk — musiałem napisać prawdę.

— A czy nie mógł pan napisać: Teatr był do połowy zapelniony — odparł na to Geyer.



## „Trafalgar”

Powieść na tle filmu wytw. Twentieth Century Fox (Lloyds of London)

W filmie „TRAFALGAR”, osnutym na tle drukowanej na naszych łamach powieści grają: Freddie Bartholomew (rola Jonatana), Tyrone Power (rola Jonatana, jako młodzieńca), Sir Guy Standing (Angerstein), Madeleine Carroll (Lady Elisabeth), Lord Nelson (John Burton).

## ROZDZIAŁ I.

Pewnego popołudnia w 1770 roku w księstwie Norfolk w Anglii dwaj mężczyźni siedzieli w zwyczajnej tawernie wdowy Blake. Szerniawo szylł popekanymi literami zapowiadał dumnie w dwóch słowach dodatnie strony obrzydliwego handlu.

Słowa te brzmiały: „Przytulna i wygodna”.

Wejźmy na chwilę za tymi dwoma marynarzami, którzy wygodnie rozsiedli się przy kominku i zapijają się grogiem.

Są oni jedynymi gośćmi wdowy Blake.

Właścicielka sama, ponura i zgryźliwa, przycisnęła się gdzieś w kącie, patrząc spode łba na swoich gości. Obok dębowego stołu przysiadł na belce mały chłopak, licząc nie więcej, aniżeli 11 lat. Duże i ciekawe oczy dziecka wpiły się w nachylone postacie rozmawiających marynarzy.

— Słuchaj mnie, a będziesz miał kupę złota — sepleni jeden z nich. — Zajdziemy na pewno wysoko.

— Jeżeli nie będziemy wysoko wysieli — zamruczał ponuro drugi.

— Napij się rumu, to ci doda animuszu. Hej, stara wiedźmo, jeszcze dwie szklanki rumu!

Zza lady rozległ się piskliwy głos starej jędzy:

— Jonatanie!

Chłopak poderwał się na równe nogi.

— Gdzie się podział ten urwis — zaskrzeczało znowu z kąta.

Jonatan podszedł do staruszki i wyciągnął szcuple dłonie po kubki z rumem. Potargane włosy wiedźmy nachyliły się nad czarnymi kędziorami Jonatana.

— Bacz, by ci nie dali portugalskich miedziaków — szepnęła mu wdowa Blake.

Chłopak jak zaczarowany po stawiał na stole rum i znowu przystanął cicho z boku.

— A ty czego się gapisz? — zarechotał bas starszego marynarza, po czym długie i sękatę ręce pochwyliły wąż dziecko i odtrąciły je do ściany.

Marynarze pociągnęli jednym haustem rum i rzucili okrągłe miedziaki, które głucho zadźwięczały na dębowym stole. Po tym kołysząc się na nogach wyszli. Jonatan jak zaczarowany patrzył za odchodzącymi. W ciemnych oczach tliły się błyski dzieciej ciekawości. Nagle ktoś szarpnął go za ramię. To wdowa Blake wyciągnęła chciwie dłoń po pieniądze.

— Mówiłam ci, żebyś nie brał portugalskich miedziaków! — zaskrzeczała stara i poczęła okładać kulakami małego chłopca. Po tym z wściekłością cisnąwszy pieniądze o ziemię, pchnęła Jonatana w stronę otwartych drzwi, krzyżując:

— Żebyś mi się więcej na oczy nie pokazywał!

Chłopak upadł twarzą w grząskie błoto, znajdujące się u wejścia do tawerny wdowy Blake.

Był zmierzch i mgła zasnuła cały Norfolk nieprzejrzystym woalem. Jonatan skierował kroki do domu swojego przyjaciela i rówieśnika, Horacego Nelsona, syna bogatego szlachcica. Bezszelstnie wślizgnął się po przez ogrodzenie domu do ogrodu i stanawszy pod oknem w parterze dawał rozpaczliwe znaki Horacemu. Odbywała się właśnie lekcja i trzy siostrzyczki Horacego i on sam biedzili się nad udzieleniem odpowiedzi surowe mu ojcu.

Horacy zauważył znaki Jonatana i korzystając z nieuwagi ojca wyslizgnął się z komnaty.

Chłopcy bez słowa udali się w głąb ogrodu, gdzie wywiązał się między nimi następujący dialog:

— Statek piratów stoi za mostem — wyszeptał jednym tchem Jonatan.

— Sąd wiesz?

— Dwaj byli w piwiarni ciotki.

— Chodź na łódkę.

— Nie mogę. Mamy teraz lekcję religii.

— Boisz się.

— Wcale. Ojciec zabronił zadować mi się z tobą.

— Boisz się, że dostaniesz w skórę. A nasz pakt? Wzywam cię.

— Dobrze — odpowiedział Horacy — a ja wzywam ciebie.

żebyś wszedł na pokład statku piratów.

— Więc nie tchórz, bo wiesz, że za złamanie solidarności dostaje się w zęby.

(Dalszy ciąg jutro)



Fenomenalna piramida, wykonywana w cyrku berlińskim.

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stonuje się również  
PRZY PRZEZIĘBIENIU  
GRYPY; KATARZE

Na małej wokandzie...

## Wolność słowa

czyli: „Skutki ciotecznej cenzury”

(A. E.) Do pani Małgorzaty Węgorzowej przysłała w gości-  
nę bratowa z synkiem, Kaziem.

Po miłej pogawędce zasiedli wszyscy do obiadu. Mały Kazio który jest zazwyczaj bardzo grzecznym chłopcem, kręcił się na krześle dziwnie niespokojnie wreszcie odłożył łyżkę i rzekł:

— Ciotka! Mogie co powiedzieć?

Pani Węgorzowa uśmiechnęła się życzliwie.

— Na diabła ci to, Kaziu?

Wiesz przecie, że małym piętkom zabroniłem przy jedzeniu rozmawiać. Jeszcze byś się udła wil jakim kaskiem, broń Boże. Lepiej już siedź cicho.

Kazio zwiesił głowę, ale po chwili znowu mruknął:

— Ciotka...

— Co, synku?

— Możeby jednak powiedzieć?

— Później Kaziu, później.

Nie ma pośpiechu. Jak już ochnie, dopiero będziemy mówili. A tera wcinaj powolutku i żadnej rozmowy mi tu nie uskuteczniaj.

Widocznie Kazio był tego dnia wyjątkowo niegrzeczny, bo nagle wznął z całej siły:

— Pozwoli mi ciotka mówić, czy nie?

— Krzyżać na mnie będziesz smarku jeden? Ja cię nauczę gębę na ciotkę rozpuszczać! Chodź no tu do mnie zara, muszę ci parę knotów wlepić!

Kazio zniósł bohatercko ciotczyne „knoty” i wrócił na miejsce. Gdy zaś na schodach rozległy się nagle krzyki i gwałtowne dopijanie się do drzwi, chłopak pokiwiał głową i westchnął:

— Tera to ciotka knoty dosta nie.

Oj drańka będzie! A wszystko bez to, że mnie ciotka mówić nie pozwoliła.

Przecie w kuchni kran odkręcony, zlew zatkany i woda już się od pół godziny na podłogę leje. Deski, znakiem tego, całkiem na dach przemokły, woda na dół kapie i tera sąsiady z wielkim rabanem leca.

Oj, dostanie ciotka za moje krzywdę!

Słowa małego Kazia sprawdziły się co do joly. Energiczny sąsiad wyspał pani Węgorzowej w skórę, ile wlało, i z tego też powodu stanął przed obliczem sądu.

Sąd skazał pana Karola Barszczyńskiego na 4 dni aresztu.

Poradnia życiowa  
Rolf Nelsona

Bezrobotny Ignac. Posadę otrzyma Pan ale tylko w zastępstwie. Pojem jeszcze kilka miesięcy pozostanie Pan bez pracy. W marcu 1938 r. otrzyma Pan dopiero stałą posadę. Musi Pan jeszcze przez kilka miesięcy wytrwać. Żona urodzi szczęśliwie córeczkę. Powinien się Pan zwrócić do ojca o pomoc materialną, wiem, że na pewno Panu pomoże. Odrzucić ambicję a zresztą zwróci Pan, gdy będzie w posiadzie. Przeżę Pan sprawę sądowną. Słuszność jest po przeciwnej stronie. Gdyby Pan był się wpięrow do mnie zwrócił, nie kazałbym skarżyć i zaoszczędził Panu dość dużych kosztów. Z kochanką radzę zerwać, na razi Pana na wielkie nieprzyjemności.

Zocha. Proszę osobiście zgłosić się do mnie: Warszawa, Piusa XI 37/8, między 3 a 7-ma.

Ziemiannin z okolicy Warszawy. Zie mi nie sprzedawać. Gotówkę którą osiągnął Pan z części sprzedanej ziemi radzę złożyć do banku. Wyznam, że w tym okresie zawarte interesy przyniosą Panu 75% stratę. Wy-

jazd za granicę nie przyniesie Panu korzystnej zmiany. Radziłbym pozostać w Polsce, szczególnie, że brat nosi się z zamiarem powrotu do kraju z żoną. Brat przyjedzie zupełnie bez funduszy i Pan będzie zmuszony postarać się o pracę dla niego. Polubi Pan żonę brata i będzie się zupełnie dobrze czuł w ich gronie. Za dużo Pan pije, koniecznie nie pozwolić sobie na zżywanie takiej ilości alkoholu. Gdyby Pan zamiast przepić taką masę pieniędzy oddał połowę na biedne dzieci bezrobotnych, miałby Pan na trzeźwo duże zadowolenie i zaoszczędzone zdrowie, które ostatnio szwankuje. Radzę się nad tym zastanowić. W tym roku zarobi Pan dużo na owocach.

Ana 27 i Smutna Dziunia. Proszę o przesłanie 3.50 w znaczkach pocztowych i dokładny adres.

J. R. Osoba którą Pan naprawdę kocha, odwzajemnia się Panu, nie daje jednak tego po sobie poznać, ponieważ czeka na pierwszy krok ze strony Pana. Chwilowo materialnie nie przewiduję żadnych zmian.

wierzyłam mu swój los i z nim tu przyjechałam, nie zważając na sprzeciw rodziny.

Miecio zawsze kochał mnie tak płomiennie, że żyliśmy, jak aniołowie w raju. Niestety, nagle przed oczyma Mietka stanęła jakaś kobieta z półświatka i od tej pory mój Miecio stał się dla mnie obojętny.

Pomimo, iż nadal razem mieszkamy, zaniedbuje mnie. Gdy go błagam o zmłówanie, cynicznie drwi z mojego czystego, jak kryształ, uczucia dla niego.

Rada bym rozkroić moje serce, by Mieciowi pokazać, że w moim sercu wyryte jest po wieki tylko jego imię. Jak przemówić Mieciowi do serca i sumienia, by zamartwychwał dla mnie gdyż bez niego żyć nie mogę?

Gotowa jestem jemu i sobie życie odebrać, gdy do mnie nie wróci, gdy nie odzyskam jego uczucia i to na wyłączność. Nigdy się nie zgodzę, by z najłodszych ust mego ukochanego Mietcia inna miała pić czar rozkoszy i miłości! Raczej śmierć jego i moja!

W zaślepieniu miłością i w rozżaleniu bólem nieco Pani przejąskrawia sprawę, idealizuje się Pani Stefciu. Jeżeli rada ma być rozsądna, a więc skuteczna — muszę nieco wszystko odpoetyzować.

Powiedzmy sobie szczerze, tak naprawdę „W cztery oczy” — uciekła Pani od ślubnego męża i żyje Pani sobie „na wirę” z pięknym, a miodoustym Mieciem. To nie jest nic tak chwalebne.

Można powiedzieć, że miłość Pani jest polmienna, jak ogień, nie wolno wszakże twierdzić, jak Pani, że to uczucie, jest „czyste, jak kryształ”. Owszem, może Pani Mieciowi przemówić do sumienia, przypomnieć, że rzuciła Pani dla niego męża i dom, że naraziła się Pani rodzinie, że nie ma Pani teraz nikogo, że nie przeżyje Pani tej rozłąki. Niestety, nie bardzo wierzę w dobry skutek.

Miłość poza małżeńska rzadko mie-  
wa cechy trwałe. Zdarza się i to, ale tylko wyjątkowo. Zamiast popelniać podwójny i ciężki grzech zabójstwa i samobójstwa, niech Pani raczej nawiąże ponownie stosunki z rodziną i mężem.



# Kronika sportowa

## AKS i Cracovia tracą punkty

Piorun ma meczu w Krakowie. — Zryw Pogoni.

### Niepowodzenia Warszawianki

**WISŁA — WARSZAWIANKA**  
2:1 (1:1)

I znów Warszawianka przegrała. Szanse stołecznych ligowców skurczyły się o dalsze dwa punkty. A punkty te stają się dla Warszawianki coraz bardziej potrzebne.

Porażka z Wisłą jest tym dotkliwsza, że na dobrą sprawę mogło jej nie być. Nie twierdzimy, że Warszawianka była drużyną lepszą, stwierdzamy jednak, że i nie była gorszą. Ewentualny remis stanowiłby zatem idealne odzwierciedlenie przebiegu gry i układu sił.

Mecz warszawski wykazał, że w drużynie stołecznej roi się od słabych punktów. Cebulak Gracz z Wisły, sfalowany wywiązał się znośnie ze swoich obowiązków. A i w ataku nie działało się wszystko jak powinno. Akcje rwały się, albo też były skłone ad hoc, gracze się nie rozumieli, gubili piłkę. Najbardziej tym razem prezentował się Kniola, na którym przewyższały się wszelkie próby powiązania sporadycznych akcji napadu. Nic korzystnego nie można też powiedzieć o Pirychu, który grał prawie cały mecz na prawym skrzydle i dopiero w ostatnich minutach wrócił na swą właściwą pozycję na lewe skrzydło.

Na tym na ogół nieciekawym tle całości dodatnio wyróżniali się Gwoździński i Smoczek.

Wisła nie miała na ogół swego najlepszego dnia. Mimo to zademonstrowała swe charakterystyczne walory: bojowość, impet i poprawną technikę.

**POGON — ŁKS 2:0 (0:0)**  
**LWÓW (tel. wł.).** Po dłuższej

przerwie widowia lwowska była znów świadkiem ciężkiego zmagania się swego piła, Pogoni o utrzymanie się w Lidze. Przeciwnikiem niedzielnym lwowian była drużyna Ł. K. S-u, która znajduje się w roku bieżącym, w podobnej sytuacji jak Pogon.

Nic tedy dziwnego, że walka tych dwu outsiderów była zacięta od początku do końca. Deszcz padający przez cały niemal czas był też sprzymierzeńcem lepszemu technicznie zespołu Pogoni, który odniósł zasłużone zwycięstwo w stosunku 2:0.

**A. K. S. — GARBARNIA 0:0**  
**KRAKÓW (tel. wł.).** Niedzielny mecz ligowy pomiędzy Garbarnią i A. K. S-em odbył się w warunkach anormalnych. W 30-ej minucie pierwszej połowy zerwała się straszliwa burza, przy czym piorun uderzył w trybunę, na której znalazło się parę tysięcy osób. Popłoch publiczności udało się z trudem opanować.

Na szczęście skutki nie były śmiertelne. 7 osób zostało po-

rażonych, w tym 3-y dość poważnie. Wśród dotkniętych katastrofą znalazł się też reprezentacyjny hokeista Polski, Marchewczyk, którego stan nie budzi poważniejszych obaw. Wszyscy zostali odwiezieni do szpitala.

W tych warunkach mecz nie mógł być, oczywiście, właściwym odzwierciedleniem sił obu zespołów. To też wynik 0:0 najlepiej mówi o... stanie boiska po burzy.

**WARTA — CRACOVIA**  
3:3 (3:0)

**POZNAŃ (tel. wł.).** — Mecz ligowy między Wartą a Cracovią, który miał być pokazem pięknej i finezyjnej gry, przeistoczył się niestety w zażartą walkę o punkty. Gracze obu zespołów nie przebiegali w środkach, dążąc do jednego celu — zdobycia punktów.

Goście z grodu wawelskiego w drugiej połowie walczyli ostro, chwilami nawet brutalnie.

W tych warunkach należało tylko żałować, że gracze Warty nie potrafili skutecznie przeciw-

cięstwo zapewnić, załamali się psychicznie, nie wytrzymali kondycyjnie i oddali cenny punkt Cracovii.

Pięć tysięcy ludzi opuściło boisko z niezadowolaniem. W pierwszej połowie Warta ma wyraźną przewagę nad przeciwnikiem, górując pod każdym względem. Atak miejscowych, ładnie kombinujący, przedostaje się łatwo na połowę gości. W 17-ej minucie Kazimierzczak z dalekiego strzału uzyskuje prowadzenie. Warta nadal jest w akcji i w 22-ej minucie Szwarz strzałem pod poprzeczkę podwyższa wynik. W 35-ej minucie Gendera z karnego ustala wynik do przerwy 3:0.

W drugiej połowie obraz gry zupełnie się zmienia. Krakowianie ruszają do boju całym impetem i w pierwszych pięciu minutach uzyskują 2 bramki, jedną w zamieszaniu, drugą zaś przez Skalskiego. Zachęceny sukcesem krakowianie stale atakują, spychają sędziów i zmęczonych warciarzy na swoją połowę.

Publiczność dopinguje swoich

pupilów, a gdy to nie pomaga, zaczyna głośno wyrażać swoje niezadowolenie. To do reszty załamało drużynę Warty. W 40 minucie Korbas strzelił wyrównującą bramkę i Cracovia niespodziewanie uratowała jeden cenny punkt.

Sędzia p. Gruszka ze Śląska, niezdecydowany.

### Wspaniałe sukcesy Polek w Monachium

**MONACHIUM.** W niedzielę odbyły się w Monachium wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Udział w tych zawodach wzięły Walasiewiczówna i Wajsówna. Występ Polek zakończył się pełnym powodzeniem. Walasiewiczówna startowała w dwóch konkurencjach, zajmując w obu pierwsze miejsce: na 100 mtr. Walasiewiczówna wygrała w czasie 12 sek., w skoku w dal Walasiewiczówna osiągnęła 5,80 mtr., zajmując również pierwszą lokatę. Mistrzyni Niemiec Krauss w ostatniej chwili wycofała się zarówno w biegu na 100 mtr., jak i w skoku w dal, nie czując się widocznie na siłach do walki z Polką.

W rzucie dyskiem Wajsówna wygrała bezapelacyjnie, osiągając wynik 41,02 mtr. i w tej konkurencji nie doszło do pojedynku Wajsówny z Maiermayer, gdyż Niemka podobno nie zdążyła powrócić na czas z Paryża do Monachium.

Sensacją zawodów było poza tym zwycięstwo Niemki Steyer w biegu na 80 mtr. przez płotki.

### Śląscy piłkarze przeciw PZPN

**KATOWICE.** W Katowicach odbyło się wczoraj zebranie sędziów Śląskiego Okręgowego ZPN. Udział w zebraniu wzięli przedstawiciele okręgu przemysłowego, brak było natomiast sędziów z okręgu rybnickiego i bielskiego.

Na zebraniu, odbytym pod przewodnictwem p. Labandą postanowiono zaprotestować przeciwko karom, nałożonym na działaczy śląskich przez zarząd PZPN.

Odbyło się również zebranie delegatów Śl. O.Z.P.N., na którym powzięto szereg uchwał protestujących przeciw karom, nałożonym przez PZPN.

**WARTA POZNAŃSKA ZWYCIĘŻA**  
**BYDGOSKA ASTORIĘ 10:6.**

**BYDGOSZCZ.** Rozegrany w Bydgoszczy przy wielkim zainteresowaniu mecz bokserski pomiędzy mistrzem Polski Wartą z Poznania i miejscową Astorią, zakończył się zwycięstwem Poznańczyków w stosunku 10:6.

### Gassowski wygrał w Grudziądzu bieg na 400 mtr.

**GRUDZIĄDZ.** W uzupełnieniu wiadomości o międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Grudziądzu, podajemy, że udział w tej imprezie wzięł również Gassowski. Startował on w biegu na 400 mtr., zajmując pierwsze miejsce w czasie 50,2 sek.

### O mistrzostwo Polski w piłce wodnej

**KRAKÓW.** W Krakowie odbył się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski między warszawskim AZS i krakowską Makabi. Zawody zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 2:2 (2:0). Obie bramki dla drużyny warszawskiej uzyskał Gumkowski. Dla Makabi Landau i Ritterman.

**KOPENIAGA.** W niedzielę zakończone zostały kolarskie mistrzostwa świata, rozegrane w Kopenhadze. Tytuł mistrzowski zdobył belgijski zawodnik Scherens, który poraż szósty z rzędu uzyskał tytuł mistrza świata.

**TOKIO.** W Tokio odbył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Siany Zjednoczone—Tokio. Wygrała drużyna amerykańska 94:84 pkt.

## Polonia wita się z Ligą po zwycięstwie nad Brygadą w Częstochowie

**CZĘSTOCHOWA (tel. wł.).** Wobec 5 tysięcy widzów rozegrany został finałowy mecz o wejście do Ligi pomiędzy Brygadą a stołeczną Polonią. Mecz ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród zwolenników Brygady, niepokonanej w tym

roku na własnym boisku.

Tradycja ta została przełamana przez świetną drużynę Polonii, która odniosła pełni zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:1. Drużyna częstochowska bez obrońców Głogowskiego i Głowackiego oraz zdyskwalifikowanego Heinego grała słabo. Na dodatek zawiódł Krzyk, który ponosi winę za przepuszczone bramki.

Polonia pozostawiła jak najlepsze wrażenie. Jest to zespół technicznie dobrze zaawansowany, bez słabych punktów. Takimi graczami jak Strauch, Szczepaniak, Nytz czy Nawrot, miejscowi nie mogli się legitymować.

Składy drużyn były następujące:

Polonia: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Seichter, Nytz, Odrowąż, Kruk, Kulla, Nawrot, Ciszewski i Kisielński.

Brygada: Krzyk, Kurek, Ząbkowski, Wawrzyniak, Lach, Czarnecki, Gątkiewicz, Polak, Maurer, Habig i Cichecki.

Gra rozpoczyna się w szybkim tempie, przy czym stroną atakującą są goście, którzy z miejsca przejmują inicjatywę. Już w 4-tej minucie Nawrot pięknym, dalekim strzałem uzyskuje prowadzenie dla Polonii. Na widowni przygnębienie. Miejscowi jakoś nie mogą skupić się i zostają zepchnięci do defensywy. Polonia ma w tym okresie lekką przewagę. Brygada broni się rozpaczliwie. Dopiero w 40-ej minucie, Kisielński wykorzystuje błąd obrońcy i strzela na bramkę, gdzie Krzyk puszczą fatalnie piłkę do siatki.

W drugiej połowie gra staje się osada. Tempo słabnie, tym

nie mniej, bramkarze są stale zatrudnieni. Strauch ma wielokrotnie okazję wykazania swej wysokiej formy. W pewnym momencie Kulla otrzymuje piłkę od Nawrota i momentalnie posyła ją w kierunku bramki Brygady. Krzyk nie spodziewał się tego i Polonia prowadzi 3:0!

Teraz do głosu dochodzą miejscowi, którzy atakują gwałtownie. W 30-ej minucie udaje się Polakowi strzelić jedyną bramkę dla Brygady. Publiczność dopinguje „swoich”, lecz bezskutecznie. Obrona Polonii gra doskonale i nie sposób ją minąć. Wynik 3:1 pozostaje też do końca niezmienny.

Meczem kierował p. Seidner z Krakowa.

**SMIGLY — UNIA 1:0 (1:0)**

**LUBLIN (tel.).** Rozegrany został mecz o wejście do Ligi pomiędzy miejscową Unią a WKS Smigłym z Wilna. Po bardzo nudnym przebiegu zwycięstwo odniosła drużyna gości w stosunku 1:0.

Obie drużyny zaprodukowały słabą grę i doprawdy dziwić się należy, że zespoły te przedostały się aż do puli finałowej walk o wejście do Ligi. Wilnianie nie pokazali nic godnego uwagi po za wytrzymałością i ostrym startem do piłki. Unia dostosowała się do poziomu przeciwnika, ustępując mu pod względem fizycznym. Jedyną decydującą bramkę uzyskali wilnianie w pierwszej połowie gry z karnego, egzekwowanego przez środkowego pomocnika Skowrońskiego.

W obu drużynach wyróżnili się bramkarze. Reszta graczy przedstawia szarą przeciętność. Widzów zebrało się 3 tysiące. Sędzia p. Krajcarek.

## Zakończenie igrzysk akad.

**PARYŻ** W niedzielę zakończone zostały akademickie igrzyska światowe w Paryżu. Na masztach, znajdujących się na stadionie w Colombes pod Paryżem wszystkie flagi opuszczono do połowy na znak żałoby po tragicznej śmierci szermierza francuskiego Monala. Zarządzono na stadionie minutę milczenia, po czym odczytano przez megafony decyzje Rządu Francuskiego, przyznające zmarłemu złoty medal zasługi.

W rozegranych w niedzielę ostat-

nich konkurencjach padły wyniki: 200 m — 1) Holmes (Anglia) 21,5 sek., 2) Telles (Brazylia) 22 sek., 1500 m — 1) Alford (Anglia), 2) Emery (Anglia). Czas zwycięscy 3:56 min. 400 m płotki — 1) Darr (Niemcy) 54,6 sek., 2) Guimares (Brazylia) 55 sek. Kula — 1) Kreek (Estonia) 15,17 mtr., 2) Kamputsch (Austria) 14,41 mtr. Oszczep — 1) Isak (Estonia) 70,25 mtr., 2) Varszeży (Węgry) 67,13 mtr., 200 mtr. pań — 1) Saunders (Anglia) 24,8 sek., 2) Brown (Anglia) 25,4 sek.

## Hebda mistrzem Polski

**BYDGOSZCZ.** W niedzielę w ostatnim dniu międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie zdołano do końca jedynie single i grę podwójną panów. Pozostałe konkurencje odbędą się w poniedziałek.

W grze pojedynczej panów dokonano przerwane półfinałowe spotkanie Tłoczyński — Baworowski (Austria). Zwyciężył ostatecznie Tłoczyński w stosunku 7:5, 6:2, 2:6, 3:6, 6:4.

W finale Hebda pokonał Tłoczyńskiego 6:3, 6:2. Trzeci set nie doszedł do skutku, gdyż Tłoczyński przemęczony skreślono.

Międzynarodowe mistrzostwo Polski zdobył zatem Hebda. Wykazał on w meczu z Tłoczyńskim zdecydowaną przewagę. Tłoczyński walczył bardzo słabo i poniżej swej zwykłej formy.

## Polacy ustąpili Francuzom zdobyli Puchar Narodów

**RYGA.** W 6-tym dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Rydze odbył się najważniejszy konkurs o nagrodę prezydenta państwa dr. Umanisa (t. zw. Puchar Narodów). W zawodach startowały drużyny Polski, Francji, Szwecji i Łotwy. Po pierwszym przebiegu prowadziła ekipa Polaka, po drugim punktację zespołów polskiego i francuskiego wyrównały się (po 44 pkt.). Komisja sędziowska wobec tego zarządziła decydującą

rozgrywkę o pierwsze miejsce. Francuzi nie zgodzili się jednak na rozgrywkę.

Kierownictwo ekipy polskiej, nie chcąc dopuścić do zaostrzenia sytuacji, postanowiło ustąpić francuzom pierwsze miejsce i Puchar Narodów, mimo, że winę za wynik nieporozumienia mogła ponieść jedynie komisja sędziowska. Wobec tego pierwsze miejsce przyznała komisja Francji.





TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Podoska wróciła do domu i opowiedziała Jądzi o tym, że dziecko jej zabrał z przytulku dla podrzutek Sawicki. Sędzia Zubatow, były narzeczony Tani postanowił skorzystać z nadarzającej się okazji i zemścić się za poniesione zniewagi.

Zandarm otworzył drzwi.

Tania ujrzała swego byłego narzeczonego. Siedział przy biurku. Ojca nie było: a więc nie przyjechał. Odetchnęła z ulgą.

Zanim sędzia śledczy kazał jej usiąść, opadła sama na krzesło. Na twarzy Tani malował się smutek i rozpacz.

Fiodor Pawłowicz spogląda na nią z uśmiechem.

— No, Tatiana Aleksiejewna, jak się pani czuje?...

W głosie jego wyczuwa się ironię.

Tania milczy.

— Cóż to, nie raczy pani nawet ze mną rozmawiać? — pyta nadal.

Tania odpowiada dumnym głosem:

— Nie mam zamiaru wdawać się w rozmowy, podczas gdy rozmówca kpi ze mnie. Raz już oświadczyłam, że nie jestem żadną Tanią, ani Tatianą, tylko jestem Polką, nazywam się Gustawa Orlińska...

— Niechże pani nie kpi, panno Taniu! Może pani zaprzeczać temu, że pani zamordowała tego oficera — to rozumiem. Może pani również zaprzeczać wszystkiemu, prócz jednej rzeczy, a mianowicie nie wyprze się pani ani swego nazwiska, ani swego pochodzenia...

Po chwili dodał:

— Zresztą, nie ma pani powodu do obawy, ojciec pani nie przyjedzie...

Milczał chwilę, spoglądając jej ostro w oczy, po czym nagle wybuchnął:

— Czy wie pani, że ojciec nie żyje?

Tania nie potrafiła opanować się teraz. Słowa te padły zniemacka. Wydało jej się, jak gdyby jakaś ciężka, potworna masa zwała się jej na głowę.

Zadrżała mimowoli i zbladła.

— Czemu pani drży? — pyta ironicznie Fiodor Pawłowicz. — Przecież to jednak ojciec, prawda... Ach, jaka pani błąda... Cóż panią Gustawę Orlińską obchodzi śmierć pułkownika Iwanowa?

I chociaż ta wiadomość wstrząsnęła nią do głębi, opanowała się i powiedziała:

— Panie sędzio, dość już tego znęcania się i tych eksperymentów. O co panu właściwie chodzi? Niech pan jasno i prosto powie, w jakim celu znęca się pan nad bezbronną kobietą? O żadnej Tatianie nie wiem: powtarzam to raz jeszcze. Towarzyszyłam swemu mężowi na Syberię, gdy na stacji nagle aresztowano mnie pod zarzutem, jakoby zamordowała jakiegoś oficera. Nie mam o tym pojęcia, jestem igraszką w pańskim ręku, nie chcę by się pan nade mną znęcał...

— A jednak zadrżała pani i zbladła, gdy powiedziałem, że pani ojciec nie żyje — kpił nadal Fiodor Pawłowicz. — A wie pani, kto go zabił?... Pani przyjaciele, towarzysze, czy licho wie jak to nazywacie... Oni to zamordowali pani ojca, a panią to wcale nie obchodzi... Może bomba, którą mąż pani jeszcze zostawił, zamordowała tego, któremu pani nie tylko życie zawdzięcza, ale, o ile mi wiadomo, bardzo dostąpiła i dobrą młodość...

Tania czyniła nadludzki wysiłek, by panować nad sobą, by nie wybuchnąć. Postanowiła swą rolę

grać do końca i nie dać się za nic sprowokować. Nie przyzna się, że jest córką Iwanowa, chociaż nie urytuje to ją z tej sytuacji.

— Mój panie, nie wiem o czym pan mówi...

— Gra pani dalej swą rolę...

— Oświadczam panu, że jeśli pan tak dalej będzie postępować, to jeszcze w czasie tego śledztwa, nie będę odpowiadać na wszelkie pytania...

— Ach tak, więc nic to panią nie obchodzi, co jej ojciec porabia? Nic to panią nie obchodzi czy żyje, czy też umarł? Ach jakie to nieludzkie, i jakie to wstrętne!

Fiodor Pawłowicz uniósł się — a Tania nagle krzyknęła:

— Niech pan przestanie wreszcie znęcać się nade mną! Niech pan mnie zwolni! Jestem niewinna!

Fiodor Pawłowicz pukał nerwowo palcami po stole.

Nagle wstał, zbliżył się do drzwi i zamknął je na klucz. Wrócił na miejsce i usiadł.

Chwilę spoglądał na bladą twarz Tani i nagle powiedział:

— Zgoda, zwolnię panią, ale pod jednym warunkiem!

Tania nie pytała wcale teraz, jaki to warunek, tylko spoglądała na niego wciąż badawczym wzrokiem.

— Zgadza się pani?

— O co panu chodzi?

— Chcę, by pani zerwała z tym polskim buntowszczykiem.

— Mój mąż nie jest żadnym buntownikiem, jest bojownikiem o wolność naszego narodu...

— Hola moja panno Taniu, od kiedy stała się pani taką patriotką?

— Po wtóre, nie ma pan prawa stawiać mi podobnych warunków. Albo jestem niewinna, w tym wypadku powinien pan mnie zwolnić, albo jestem winna, wtedy proszę mnie ukarać...

Postępowanie Tani imponowało niezwykle sędziemu. Twarz jego wykrzywiła się.

— Zawzięta baba! — pomyślał. I aby ukryć swe zdenerwowanie, powiedział zagniewany:

— Czy mam prawo, czy też nie mam prawa, to moja sprawa i tylko ja mogę orzec. Niech pani nie sądzi, że córka pułkownika Iwanowa ma prawo w taki sposób postępować...

— Nie jestem córką pułkownika Iwanowa, jestem Gustawa Orlińska...

— Niech będzie Orlińska, niech będzie Gustawa, wszystko mi teraz już jedno — machnął Fiodor Pawłowicz ręką. — Zagram w otwarte karty: zwolnię, ale pod warunkiem...

— Nie jestem córką pułkownika Iwanowa, jestem Gustawa Orlińska...

— Niech będzie Orlińska, niech będzie Gustawa, wszystko mi teraz już jedno — machnął Fiodor Pawłowicz ręką. — Zagram w otwarte karty: zwolnię, ale pod warunkiem...

— Nie jestem córką pułkownika Iwanowa, jestem Gustawa Orlińska...

— Niech będzie Orlińska, niech będzie Gustawa, wszystko mi teraz już jedno — machnął Fiodor Pawłowicz ręką. — Zagram w otwarte karty: zwolnię, ale pod warunkiem...

— Nie jestem córką pułkownika Iwanowa, jestem Gustawa Orlińska...

— Niech będzie Orlińska, niech będzie Gustawa, wszystko mi teraz już jedno — machnął Fiodor Pawłowicz ręką. — Zagram w otwarte karty: zwolnię, ale pod warunkiem...

— Nie jestem córką pułkownika Iwanowa, jestem Gustawa Orlińska...

— Niech będzie Orlińska, niech będzie Gustawa, wszystko mi teraz już jedno — machnął Fiodor Pawłowicz ręką. — Zagram w otwarte karty: zwolnię, ale pod warunkiem...

— Nie jestem córką pułkownika Iwanowa, jestem Gustawa Orlińska...

— Niech będzie Orlińska, niech będzie Gustawa, wszystko mi teraz już jedno — machnął Fiodor Pawłowicz ręką. — Zagram w otwarte karty: zwolnię, ale pod warunkiem...

— Nie jestem córką pułkownika Iwanowa, jestem Gustawa Orlińska...

— Niech będzie Orlińska, niech będzie Gustawa, wszystko mi teraz już jedno — machnął Fiodor Pawłowicz ręką. — Zagram w otwarte karty: zwolnię, ale pod warunkiem...

Zrozumiała od razu intencję Zubatowa, udawała tylko, że nie rozumie:

— Nie mam pieniędzy, jestem uboga... — odpowiedziała.

— Och, nie, pani jest bogata, nawet bardzo bogata — roześmiał się Zubatow.

— Nie rozumiem.

— Bóg obdarzył panią tak pięknymi oczyma...

— Cóż to ma do rzeczy?

— Ach, to pani nadał udaje niewiniątko? To ma wiele do rzeczy, bardzo wiele... Tylko, że teraz byłoby niewygodnie...

— Co niewygodnie...

— Nie ma tu nawet odpowiedniej kozetki!

— Co takiego? — spojrzała na niego Tania przenikliwym wzrokiem.

— Wydaje mi się, Tatiana Aleksiejewna, że wymagam tak mało od pani...

— Mój honor...

— Zostawmy takie rzeczy, jak honor... To jest dobre w powieści. My jesteśmy prości ludzie. Grozi pani dożywotnie więzienie, jeśli nie szubienica... Może pani być wolna i pojechać wśląd za swoim mężem czy też kochankiem za cenę kilku godzin spędzonych w miły sposób...

Spoglądał na nią poządlawie. Jednocześnie ogłądał się po pokoju, jak gdyby szukając kozetki.

— Zatem żąda pan po prostu, bym się panu oddała? Domaga się pan mego ciała za cenę wolności? Zapomina pan o tym, że nie jestem prostytutką.

Oczy jej pałały taką złością, że Fiodor Pawłowicz poczuł się nagle niepewnie. Usiłował załagodzić efekt swoich słów:

— Nie twierdziłem wcale, że pani jest prostytutką... Wiem, że pani jest uczciwa...

— Postępuje pan, jak typowy łotr! — Tania zerwała się z miejsca wzburzona. Ale Fiodor Pawłowicz roześmiał się:

— Cha, cha, cha! Czy sądzi pani, że obrażę się? Ależ nie mam zamiaru obrażać się i do tego na panią!... Twierdzą tylko, że postępuje pani bardzo głupio... A więc?

— Udzieliłam już panu odpowiedzi.

— Pani oświadczyła tylko, że jestem łotrem. Nic ponadto.

— Powtarzam to raz jeszcze.

— Zatem odrzuca pani moją propozycję, he? Woli pani raczej pozostać na zawsze w więzieniu... Jako dobry przyjaciel i były narzeczony radzę jednak przyjąć moją propozycję.

Na twarzy jego malował się cyniczny uśmiech. Nie obawiał się, że ona go wysypie. Nikt jej nie wierzy, gdy się na niego poskarży. Władze wierzą swoim urzędnikom, a nie więźniom...

Nic sobie z niej nie czyni...

— To jest straszna, niezwykła potworność... — zerwała się z miejsca Tania — ja...

Ale nie skończyła swego zdania. W tej samej chwili postanowiła raz jeszcze okazać się bardziej przebiegłą, aniżeli carscy urzędnicy. Zakończyła więc słowami:

— Ja... Nic innego nie mogę uczynić, jak tylko ulec panu...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie

ŻYCIE KOBIECE

cena 20 gr.

## BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Śledzeni przez auto

PROSZE SIĘ SAMEMU PRZEKONAC, CZY TO NIE MALARIA?

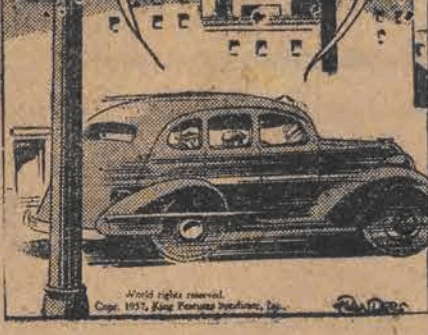
PRAWDA! TO WPROST NIE-SAMOWITE!

CZYBYKTOŚ SZERZYŁ DOKTORZE ZARAZKI MALARI? JESTEŚMY ŚLEDZENI!

SZOFRER, PROSZE SKRECIĆ W BOCZNA ULICĘ!

TAK JEST!

PRZEJECHAŁO TO DRUGIE AUTO! ZGUBILI NAS! PREDZEJ! JEDZIEMY ZA NIMI!



JUTRO: BILL NA POSTERUNKU



# Szkoła muzyczna

w Piotrkowie

Szkoła muzyczna im. St. Moniuszki komunikuje, że rok szkolny rozpocznie się dn. 1 września br. przy ul. Słowackiego 14 II p. Wszyscy nowowstępujący będą egzaminowani dla zbadania słuchu, ręki, muzykalności i przygotowania muzycznego. Naukę wszystkich przedmiotów oparto na programach państwowego konserwatorium warszawskiego w myśl rozporządzenia M. W. R. i O. P. Praca pedagogiczna i całokształt nauczania pozostaje pod kierunkiem dyrektorki szkoły p. Stef. Jankiewiczowej i dobranej personelu nauczycielskiego zatwierdzonego przez M. O. — Klasę fortepianu prowadzi p. prof. R. Truszkowska długoletnia uczennica prof. Z. Drzewieckiego i p. St. Jankiewiczowa laureatka konserwatorium lwowskiego i nauczycielka tegoż konserwatorium, zaś kl. solferu i śpiewu obejmuje znany pedagog prof. I. Jankiewicz. — Szkoła muzyczna St. Moniuszki, pozyskała na nowy rok szk. w osobie p. prof. Z. Górzyńskiego wybitnego wirtuoza skrzypka i pedagoga, który w swojej niedługiej pracy nauczycielskiej wykształcił szereg dobrych muzyków skrzypków zaangażowanych w szkołach muzycznych. P. Zb. Górzyński swoje zdolności w nauczaniu i wysoki poziom artystyczny w opanowaniu instrumentu zawdzięcza nieustanej i wytrwałej pracy już od wczesnej młodości, bo jeszcze jako uczeń gimnazjum państw. im. Bol. Chrobrego pilnie studiuje u prof. Michałowicza w Warszawie, a następnie wyjeżdża zagranicę, gdzie dalej z wielkim zapałem pracuje w Paryżu pod kierunkiem takich mistrzów i sławnych pedagogów jak: Hayot, Willaume, Isaye, Thibaud. I właśnie dzięki temu posiadał wszyst-

kie tajemnice i środki umożliwiające w łatwy a prosty sposób rozwinąć u ucznia opanowanie techniki instrumentu i rozbudzić w nim zamiłowanie do sztuki. Po ukończeniu studiów zagranicznych jako laureat paryskiego konserwatorium w r. 1930 został mianowany profesorem w Warszawskiej Wyższej Szkole Muzycznej w filii radomskiej. I tu jak świadczy prasa i opinia wyciągatorów zasłynął nie tylko jako pedagog, ale zarazem jako krzewiciel muzyki, dając szereg koncertów o wysokim poziomie artystycznym. Obecnie obejmuje w Warszawie stanowisko profesora skrzypiec w wyższej uczelni muzycznej Warszawskiego Kolegium muzycznego, zaś do Piotrkowa będzie dojeżdżał 2 razy w tygodniu i udzielał lekcji skrzypiec i orkiestry w szk. muzycznej im. St. Moniuszki. — Dyrekcja zaznacza, że mając tak wybitną siłę nie myśli o lukratywnych dochodach, lecz pragnie stworzyć w swej szkole jak najlepsze warunki dla uczących się jak również ośrodek dla krzewienia kultury muzycznej. O ile na wiołenczelę zapisze się odpowiednia liczba kandydatów dyrekcja zaangażuje profesora wiołenczelę z Warszawy. — W bieżącym roku szkolnym otwiera się klasę rytmiki i plastyki, które odgrywają wielką rolę w wyrobieniu rytmicznym dzieci (od 6-ciu lat) i młodzieży a równocześnie wpływają dodatnio na ich rozwój psychiczny intelektualny i estetyczny.

Dyrektorka St. Jankiewiczowa

**Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji**

Zatwierdzona przez Ministerstwo W. R. i O. P.

## Szkoła Muzyczna im. St. Moniuszki

w PIOTRKOWIE, ul. Sienkiewicza 14, II p.

zawiadamia, że rok szkolny rozpoczyna się 1 września 1937 r.

Zapisy na kurs wstępny, niższy, średni i wyższy do klas fortepianu, skrzypiec, wiołenczeli, orkiestry, śpiewu solowego oraz przedmiotów teoretycznych: solfeżu, zasad muzyki, harmonii, historii, instrumentoznawstwa, a także do klasy rytmiki dla dzieci i młodzieży przyjmuje kancelaria od dn. 28 sierpnia

Klasę skrzypiec i orkiestry obejmuje p. prof. Zbigniew Górzyński laureat paryskiego Konserwatorium Muzycznego.

Ilość uczniów u prof. Zbigniewa Górzyńskiego ograniczona  
EGZAMINY OD 1 WRZEŚNIA! OPLATA SZKOLNA ZNIŻONA!  
KANCELARIA CZYNNA OD GODZINY 10—12 i OD 16—18.  
Uczniowie Szkoły Muzycznej korzystają ze zniżek kolejowych.

## Nowy Rozkład Jazdy Autobusów

na linii

Piotrków — Bełchatów — Szczerców i Bełchatów — Żelów — Łask.

Z Piotrkowa do Bełchatowa odch. przez Mzurki o godz. 8.30, 14.10, 17.45, przez Wołę Krzysztoporską o godz. 11.10, 15.30, 21.00, do Szczercowa o godz. 17.45 (połączenie do Wielunia oprócz piątków)  
Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 9.20, 13.30, 19.20 przez Wołę Krzysztoporską o godz. 6.55, 10.50, 16.00,  
Z Bełchatowa do Żelowa i Łasku o godz. 9.35 (z Piotrkowa o godz. 8.30) i 16.35 (z Piotrkowa o godz. 15.30).  
Zwracamy uwagę P. T. na wygodne połączenie autobusowe do Żelowa i Łasku. Rozkład ważny od 1 września 1937 r.

## P.T.C. zwycięża Concordię 2:0 (0:0)

Niedzielny mecz piłkarski rozegrany na boisku Concordii nie zgromadził większej ilości widzów.

Drużyna pabianicka widać nie jest „kasową”, gra mimo to była ciekawą i z obu stron pokazała sztukę dobrego futbolu.

Do przerwy naogół żadna z drużyn nie wykazała znaczącej przewagi. Gra się toczyła pod znakiem równowagi sił. W tym okresie atak Concordii grający bez zapału nie potrafił strzelić mimo licznych sytuacji bramki. Po przerwie miejscowi nie mając należytej zaprawy nie wytrzymują tempa i tracą dwie bramki po strzeleniu których bramkarz Gudemajer został kontuzjowany i zszedł z boiska.

Goale dla P.T.C. zdobyli Krzymuski i Miątkowski po jednym.

Drużyny wystąpiły w składach: P.T.C.: Kot, Szymowski, Więckowski, Duszyński Krzy-

mowski, Samorowski, Knol, Miątkowski, Mielczarek, Knast i Kacalak.

Concordia: Gudemajer, Wolski, Kupeczak, Malinowski, Chojwa, Motyl, Drozdowski, Parol, Jędrzejkiewicz, Wachała i Gromadzki.

Drużyna Pabianicka pokazała dobrą zespołową grę i na zwycięstwo choć nie wysokie zasłużyła. W Concordii zauważa się brak zgrania w ataku. Pomoc i obrona dobre. Sędziował dobrze p. Kucharzyk. Widzów 500.

## Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2.017 tony, w tym żyta 437 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurt. ładunkach wagon. za got.: pszenica jednolita 32 — 32.50, zbierana 31.50 — 32, żyto 24.50 — 25.00, owies I st. 22.00 — 22.50, II st. 21.50 — 22.00, jęczmień I gat. 20.75 — 21.25, II gat. 20.25 — 20.75. III gat. 19.75 — 20.25, groch polny 26 — 27, groch Victoria 28 — 29.50.

## Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Sygnatura 101/37

Komornik Sądu Grodzkiego w Bełchatowie W. Kublicki mający kancelarię w Bełchatowie pl. Piłsudskiego Nr. 7 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 października 1937 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Bełchatowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Teofila Nierubirzewskiego nieruchomości stanowiącej część dóbr Kaszewice lit. A. zwaną „Smugi-Fryzzeria w gminie Kluki, pow. Piotrkowskiego, powierzchni 33 morgi 110 prętów z budynkami i młynem wodnym, własność Teofila Nierubirzewskiego w 1/2 części i jego żony Bronisławy Nierubirzewskiej w drugiej połowie. Nieruchomość ta ma urządzoną ks. hipoteczną przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Piotrkowie rep. hip. 10922. Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 30.000 gr 00, cena zaś wywołania wynosi zł 22.500 gr 00. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości zł 3000 gr 00. Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papier wartościowy przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie Grodzkim w Bełchatowie ul. Dworska.

Komornik W. Kublicki

## Browning „PIORUN”

ściśle w/g rysunku i bezpiecznikiem

Sensacyjna nowość 1937!! Fason belgijski! Typ 6-cio m/m. Repetuje się przed każdym strzałem i automatycznie wyrzuca łuski! Huk ogłuszający! Idealna obrona przed napadem! Wykonanie luksusowe: lufa pięknie oksydowana, rękojeści kryte lśniącym bakelitem! Waga 250 gr., długość 10 cm., szer. 7 cm. Gwarancja fabryczna na 5 lat! Cena tylko zł. 6.95 2 sztuki zł. 13.50. Setka naboji syst. „Flobert” zł. 3.65. Płaci się przy odbiorze. Adres: Przedst. „PERFECTWATCH” Wyzd. 56, Warszawa, ul. Marińska 11—1. Uwaga: Wystrzegajcie się taniej tandety, polecanej przez pokątnych sprzedawców! Żądajcie wszędzie w sklepach tylko automatów „PIORUN” z bezpiecznikiem.



## Czy należy dużo pić podczas upałów?

Pod tym względem zdania podzielone. Niektórzy uważają, że pić należy jak najwięcej, poprostu ile dusza zapragnie, aby tylko ugasić pragnienie. Inni uważają, że nadmierne pochłanianie napojów podczas upałów jest szkodliwe i wręcz niebezpieczne, gdyż im więcej się pije, tym więcej pragnie się pić. To ostatnie zdanie, poparte dowodami, było by słuszną, gdyby... zapomniano o istnieniu kawy „STELLA”.

Kawa ta doskonale gasi pragnienie, orzeźwia, a więc można ją pić w dużych ilościach, a ponad to wskutek znaczącej zawartości słoju i innych żywych składników jest w zwykłe posiłki.

Jeżeli weźmiemy w dodek pod uwagę wspaniały smak tego napoju, dojdziemy do przekonania, że kawa „STELLA” jest najsmaczniejszym i najzdrowszym napojem dla ludzi, pracujących fizycznie i umysłowo.

**Pełne zadowolenie dla**  
GUM..?  
**BANSAY**  
ULTRA-SILCO

## Kradzież gotówki na odpuszczenie

W dniu 29 bm. na szkole Janickiej Anieli, zam. w Łodzi przy ul. 6 sierpnia Nr. 44, skradziono z kieszeni na odpuszczeniu w Witowie 90 zł gotówki.

**BOLACH GŁOWY**  
stosuje się proszki „PSZCZOŁKA”

## Kradzież gotówki

W dniu 29 bm. w Komisariacie PP. w Piotrkowie zgłosił Kozicki Antoni i Gębicki Józef zam. w Piotrkowie, że gdy nocowali w mieszkaniu Dupala Władysława w Piotrkowie, przy ul. Starowarskiej Nr. 22, prostytutki, skradziono im Kozickiemu 109 zł zaś Gębickiemu 60 zł.

KINO-TEATR  
**CZARY**  
w Piotrkowie

Polskie wojsko — kozacy w fascynującym obrazie

## Ku Wolności

Siła miłości w zmaganiach z honorem żołnierskim  
Epoka wielkich dni powstania listopadowego  
Nad program tygodnik aktualności

Początek o godz. 6 p.p. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR  
**ROMA**  
(Dawn. „Nowości”)  
w Piotrkowie  
Aleja 3-go Maja

William Powell, Elissa Landi w filmie pełnym humoru, szaleństw i emocji genialnego twórcy i wielkiego reżysera Van Dyke'a p.t.

## Od wtorku do czwartku

Sensacja: Tempo. Sentyment

Nad program: groteska rysunkowa Mick i Maus  
Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.